

GŁOS ZAMOJSZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok II. Listopad 1929 r. Nr. 9 (18).

W rocznicę niepodległości.

Wśród pożarów i zgliszcz wielkiej wojny, która podała naszą bezbronną Ojczyznę na łup wielomiljonowych armij najeźdźców rozbiorowych, w obliczu strasznych scen grottgerowskiej „Wojny", które odżywały w całej ich prymitywnej grozie, w okresie przewartościowania wszystkich wartości—ucieleśniała się wielka idea, marzenia całych pokoleń, idea nieprzewartościowana niepodległości Ojczyzny.

Bo oto wybiła godzina na dziejowym zegarze! Przebudzili się nasi w Tatrach śpiący rycerze i na dźwięk złotego rogu wolności, na hasło — „już czas". stanęli w szranki bojowe, aby wywalczyć niepodległość Tej, co nie zginęła.

Wstały z zimnych grobów duchy Pułaskiego, Kościuszki, duchy bohaterów z pod Dubienki, Grochowa, z krwawego pobojowiska maciejowickiego i tajg Sybiru i wcieliły się w tych, którym oczy śmierć zamykała pod Rokitną, na Górze Polaków i krwawych polach dalekiej Francji.

Aż przyszła chwila triumfu sprawiedliwości—i Nemezis dziejowa wezwała na sąd swój tych, co we Wrześni dzieci nasze gnębili i tych, którzy katom Murawjewa pomniki wznosili i tę, wreszcie, żmiję, „którą konającą pod Wiedniem skrzydlate husarji zastępy do życia wróciły".

Zapadł wyrok. Korony mocarzy na bruk spadły—i „podał ich Pan na sromotę wielką".

A w blasku i chwale wielkiej, z krwi ofiarnej, z trudu i znoju żołnierskiego, z męki serdecznej Wielkiego Więźnia z Magdeburga — zmartwychwstała nowa Rzeczpospolita.

I choć nie wszystkie swoje ziemie zebrała Polska, choć nie wszystkie swoje dzieci przytuliła w cieniu skrzydeł srebrno-piórych—skończyły się krwawe boje. Na cichych bratnich mogiłach tych, co byli przeznaczeni na ofiarę krwi, zarosła trawa; szumią im do snu brzozy płaczące. Polska żyje w pokoju i czeka, ażeby jej mocarstwowe stanowisko wywalczyły dzieci, które wszystko, co mają, przez Polskę mają

Płyną szare dni. Polskę rozrywają waśnie stronnictw. Dobro Państwa i Narodu przesłania walka o programy. Niema „zgody domowej".

Tak oto realizuje się hasło: Salus Reipublicae suprema lex.

A posłuchajmy, co mówi Prorok.

„Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnić na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę".

J. Sobiesiński.

Wskazania dla założycieli Kas Stefczyka.

Powodzenie Kasy uzależnione jest w dużej mierze od uświadomienia ideowego i praktycznego jej inicjatora i założyciela. Rozumie się, że należy tu wziąć pod uwagę jego takt osobisty w postępowaniu z ludźmi, jak również i jego powagę społeczną.

Zwykle założyciel Kasy zostaje filarem w zarządzie, na którego zwrócone są oczy wszystkich.

Wieś nasza dzisiaj pragnie żyć spółdzielczo! Poszukuje też odpowiednich ludzi, którzyby ją na tę drogę skierowali. Statystyka powstałych już na terenie Polski Kas Stefczyka wykazałaby nam napewno, że twórcami ich na poszczególnych terenach byli różni działacze społeczni lub przypadkowi ludzie Chcę też dlatego omówić tego rodzaju typ człowieka, gdyż zakładanie nowych Kas jest obecnie na czasie.

Zakładając Kasę Stefczyka, winien jej inicjator pamiętać przedewszystkiem o tem, że Kasa musi być na terenie twórczem ogniskiem ruchu spółdzielczego, oświatowego, że rozwój życia organizacyjnego Kasy powinien być z każdym dniem sprawniejszy, bogatszy, że Kasa musi się nie tylko rozwijać stale w silną instytucję społeczną, ale — że byt jej ma trwać wiecznie.

Wielką uwagę należy zwracać na stosunek członków do Kasy, który z reguły powinien być serdeczny; a już nigdy nie należy dopuścić do upadku Kasy, gdyż fakt ten pozostawia wśród miejscowej ludności smutne następstwa na przyszłość. W miejscowości, gdzie ruch spółdzielczy upadł, trudniej już jest założyć nową placówkę spółdzielczą.

Założyciel Kasy zwykle bywa rozmiłowany w swem dziele. Nic dziwnego — dopiął przecież swego, tembardziej, jeżeli jest idealistą. Ale ten właśnie wybujały jego sentyment do spraw spółdzielni — z jednej strony — a ogólna jeszcze nieświadomość i bierne ustosunkowanie się ogółu członków do tego samego zagadnienia — z drugiej, stwarzają problem, nad którym warto się zastanowić.

Mając spółdzielnię założoną, musimy bieg jej spraw życiowych wprowadzić na prostą drogę zasad spółdzielczych. Drogę taką zdobywa się ogromnym wysiłkiem. Odwrotnie zaś, jej paczenie otrzymujemy bardzo szybko.

Rzewne uczucie założyciela do Kasy sprawia, że takowy zaczyna niekiedy sam tylko o jej sprawach myśleć; zaczyna instytucję w trudnych dla niej warunkach ratować, głosi, że istnienie Kasy jest jego ambicją i. t. d. Chwilowo wychodzi to Kasie na korzyść, ale, jeżeli spojrzymy w jej przyszłe życie uważnie, to musimy powiedzieć, że nie.

Przypatrzmy się, co w takich warunkach czyni ogół członków Kasy?

Ludziska z reguły bardzo chętnie spychają swe obowiązki i pracę na drugich, szczególnie właśnie zrobi to wieś w sprawach, w których się najmniej orjentuje. Zobojętnieje do cna i nad najbardziej zawiłemi sprawami swej instytucji przejdzie do porządku dziennego.

Oficjalne władze Kasy, źle kierowane przedtem, staną się podobnym wyrazem całej wsi czy też ogółu członków. Za to ich winić nie można. Trudno potępić założyciela Kasy, który działał w najlepszej wierze. Winę znajdujemy w tej fatalnej grze między jedną stroną wychowawcy a drugą — wychowanków.

Dużo Kas Stefczyka jest w letargu, który z tych właśnie względów powstał. Zawcześnie od nich odeszli ich założyciele, którzy nie zdążyli ugruntować bytu instytucji.

Stan powyższy paczy i rozsadza nie tylko same instytucje, ale i życie i zasady spółdzielcze! Zbytnie absorbowanie się sprawami spółdzielni jednego człowieka przekształca Kasę w banczek; sam on zaś staje w pozycji jego dyrektora. Nic też dziwnego, że w takich warunkach ludziska twierdzą, że to nie jest Kasa Stefczyka, ale kasa prywatna jednostki.

Nie trzeba już udowadniać, że gdzie taki pogląd powstał, nie może być mowy o zasadach życia spółdzielczego. Pozostała tylko jego parodja w propedeutyce.

Z drugiej znów strony zbytnia troska jednego człowieka o sprawy Kasy sprawia, że członkowie tłomaczyć to sobie będą trochę inaczej; stąd nastąpi mnóstwo niedomówień i nieporozumień, które Kasie na pożytek nie wyjdą.

Dobrze jest, jeżeli Kasa posiada takiego człowieka, który ma cywilną odwagę w jej imieniu decydować, ale niechże ten wielki człowiek natychmiast po fakcie sprawi, że wypowiedziana przez niego decyzja stanie się słowem wszystkich członków Kasy lub jej władz nadzorczych. Do tego celu posłużą mu w każdej chwili zebrania Zarządu pełnego, Rady Nadzorczej i Walnego Zgromadzenia.

Pierwszą kardynalną wskazówką życia spółdzielczego jest fakt zrzeszenia się dla wspólnego celu.

W Kasie, w której pracuję, o pożyczkach dla członków decyduje Zarząd łącznie z Radą Nadzorczą, obserwuję też stale radość w oczach zebranych, którzy swojemi głosami mogli przyjść z pomocą potrzebującym!

Wywody powyższe są bardzo proste, ale z rzeczy prostych składa się cała mądrość życia. Dzięki tej metodzie postępowania, w ciągu dwóch lat zorganizowałem Kasę o dwustu dwudziestu pięciu członkach i blisko sześćdziesięciu tysiącach kapitału obrotowego.

Życie spółdzielcze jest tak piękne i tak bogate, że nic na tem nie stracimy, jeżeli będziemy je zgłębiać, a zgłębiając, sami się wychowamy i innych pociągniemy za sobą!

Jan Gaździcki.

Ignorancja czy przewrotność?

Dnia 10 listopada b. r. odbył się w Biłgoraju wiec Stronnictwa Chłopskiego, zwołany przez posła na Sejm, Jana Dziducha z Soli.

Oprócz posła Dziducha na wiecu tym przemawiał przedstawiciel Stronnictwa Chłopskiego powiatu Janów Lubelski, poseł Kurowski.

Mówcy podzielili role w ten sposób, że poseł Dziduch, jako przedstawiciel powiatu biłgorajskiego, omawiał sprawy lokalne, poświęcając swe przemówienie sprawom samorządowym, a w szczególności uchwale plenum Sejmiku Powiatowego, dotyczącej ogniotrwałego krycia nowo-wznoszonych budynków, zaś poseł Kurowski referował sprawy ogólne.

Z ohydnej miazmy wysoce nieuczciwych i demagogicznych wywodów, nacechowanych nie tylko już chęcią zdobycia taniego poklasku u tłumu, lecz również politowania godną ignorancją, przebijały dwa tematy, zasługujące na uwagę z tego względu, iż jest rzeczą bądź co bądź konieczną, by uczciwy obywatel chociażby tylko w ogólnych zarysach był poinformowany o najaktualniejszych poczynaniach niektórych „wybrańców narodu".

Gorący patrjota, jakim był Bolesław Prus, charakteryzując epokę bezpośrednią po powstaniu 1863 r., pisał te gorzkie słowa:

„Klimat przykry, kraj monotonny, osady niechlujne, lud głupi, stan średni nijaki, arystokracja strupieszała, a cała społeczność zacofana — oto moja kochana ojczyzna".

Łatwo dopatrzyć się można, iż znakomity powieściopisarz i patrjota chciał wytknąć społeczeństwu polskiemu kardynalne błędy i nakłonić je do naprawienia tychże.

Zdawałoby się więc, że z chwilą odzyskania niepodległości, kto żyw uczyni w Polsce wszystko, co tylko zmierza do upiększenia krajobrazu, uporządkowania osiedli, oświecenia ludu i dźwignięcia z zacofania całej społeczności polskiej.

Tymczasem co się dzieje?

Oto w chwili, gdy zgromadzeni przedstawiciele Rad gminnych, a więc też wybrańcy narodu, lecz nie ci zaślepieni walką partyjną i pochłonięci troską o zabezpieczenie swych mandatów poselskich, a ci, którzy w trosce o rzeczywiste potrzeby współobywateli trzeźwo i uczciwie pracując dla dobra ogółu, stanowią prawomocną uchwałę ogniotrwałego krycia nowych domów, gdy mozolą się nad sprawą zdobycia na ten cel niezbędnych kredytów, gdy rozważają kwestję udostępnienia najszerszym masom włościańskim ogniotrwałego budulca — pan poseł Dziduch zapowiada „wielki zjazd protestacyjny" przeciwko wspomnianej uchwale. Gdy jednak zgromadzeni niezbyt energicznie przejawiali chęć uchwalenia rezolucji protestu, pan poseł Dziduch, już wbrew wszelkiej uczciwości, bałamuci zebranych na zjeździe włościan twierdzeniem, że gdy moc obowiązująca wspomnianej uchwały zostanie utrzymana, wnet wójt w asyście policji uda się na wieś i rozpocznie pieczętowanie istniejących starych budynków krytych słomą lub gontem (sic!).

W czasie trwania tych nieuczciwych i bałamutnych wywodów Dziducha wyrzucona została z tłumu w znaczniejszej ilości egzemplarzy ulotka, dosadnie charakteryzująca niezbyt ciekawą osobę pana posła.

Wspomniana ulotka była oczywistym odruchem oburzenia z powodu postępowania posła Dziducha, który w ostatnim czasie usiłował nawet „mianować" wójta w gminie Sól, jak również i delegatów do Sejmiku Powiatowego, narazie tylko z gminy solskiej; jednakże na zjeździe w dniu 10 listopada w Biłgoraju zapowiedział publicznie, że odżałuje trzy tygodnie drogiego poselskiego czasu i objedzie wszystkie bez wyjątku gminy powiatu biłgorajskiego i „zrobi porządek" z tymi delegatami do Sejmiku Powiatowego, którzy głosują za ogniotrwałem kryciem dachów!

Tyle co do pana Dziducha. Nieco inne, lecz niemniej piękne kwiatki wykwitały również z ust pana posła Kurowskiego.

W przemówieniu swem poseł Kurowski niezwykle jasno scharakteryzował ustosunkowanie się Stronnictwa Chłopskiego do kwestji ubezpieczenia pracowników umysłowych, a w szczególności urzędników państwowych i nauczycieli. Otóż dowiadujemy się z ust pana posła Kurowskiego, że Stronnictwo Chłopskie przeciwne jest pobieraniu jakichkolwiek emerytur przez pracowników umysłowych.

„Ten, kto siedzi tylko przy biurku—mówi poseł Kurowski—kogo słońce nie spali i deszcz nie zleje, nie powinien otrzymywać żadnej emerytury! Niech urzędnik sam oszczędza na czarną godzinę—dowodzi dalej mówca—a kto chłopu płaci emeryturę“?!

Niemniej dobitnie została scharakteryzowana sprawa uposażeniowa. Zdaniem posła Kurowskiego pobory urzędników państwowych pierwszych siedmiu stopni służbowych są bezwarunkowo za wysokie, zaś urzędnicy od VIII do XVI stopnia są źle wynagradzani, jednak emerytury otrzymywać nie powinni.

Z wywodów pp. posłów przytoczyliśmy tylko fragmenty, ilustrujące dostatecznie kulturę umysłową i duchową „wybrańców narodu“, w których pojęciu dzieło niszczenia musi nastąpić z konieczności po dziele tworzenia, skoro w ten sposób utrzymać się można na powierzchni bagna, które sobie stworzyli.

Słowa nasze nie tylko nas wyrażają, ale także i sądzą, o czem panowie posłowie winni w swoich wystąpieniach publicznych pamiętać i zbyt nie szafować frazesami, obliczonymi na tani poklask bezkrytycznego tłumu, poza którym stoją jeszcze świadome i inteligentne rzesze społeczne, reprezentujące niedostępną dla demagogji i namiętności partyjnej, opinję.

Urzędnicy i nauczyciele nie zazdroszczą panom posłom 1000 zł djet, zdobytych kosztem naiwności bałamuconych mas, lecz przeciwnie, życzą im szczerze, odmawianej przez nich pracownikom umysłowym emerytury, która się słusznie za dotychczasową pracę pp. posłom należy.

ZDOBYCIE LEPPLA.

OD REDAKCJI. Upoważnieni przez p. mecenasa Tadeusza Oleńskiego, korespondenta wojennego frontu północno-wschodniego w r. 1919, podajemy w dziesiątą rocznicę krwawych zapasów młodej armji naszej z bolszewikami, przedruk fragmentu ze zdobycia Leppla, wymownie ilustrujący bohaterstwo żołnierza polskiego.

Leppel, powiatowe miasto na południu ziemi Witebskiej, graniczy od zachodu z ziemią Wileńską, a od południa z Mińską i Mohylowską, leży nad olbrzymiem jeziorem Leppelskiem. Od wschodniej strony opasuje miasto rzeka Ulanka, a od zachodu rzeka Essa i kanał Berezyński.

Leppel—węzeł słynnych kanałów berezyńskich łączy się przez rzekę Ulankę z Dźwiną i morzem Baltyckiem, a przez Essę, kanały berezyńskie i rzekę Berezynę — z Dniestrem i morzem Czarnem.

Leppel był zajęty przez nasze wojska w końcu września i opuszczony ze względów strategicznych 17 października.

Miasto, wskutek swego położenia trudne do zdobycia, szczególniej od zachodniej strony, było zaciekle bronione przez wyborowe oddziały Chińczyków, Łotyszów i karnych komunistów, rozporządzających wielką ilością karabinów maszynowych i w doskonałych punktach ustawioną artylerję.

7 godzin trwał nieustanny bój, ataki kontrataki, potężnie wspierane z obu stron artylerją i ogniem karabinów maszynowych.

O 4 godzinie po południu 5-go listopada wileński i grodzieński pułki strzelców szturmem zdobyły Leppel i bagnetami wyrzuciły bolszewików z miasta i odpędziły ich o 6 wiorst za miasto.

Cudów waleczności dokazywali nasi oficerowie i żołnierze. 2 baon wileńskiego pułku z konnymi wywiadowcami, pod dowództwem porucznika Józefa Dąbrowskiego, przeszli szluzy kanału berezyńskiego i zajęli trakt Borysowski we wsi Zabojewie.

1-sza kompanja Wileńczyków z kapitanem Szczerbickim na czele i 4-a z porucznikiem Zdaniewiczem, pod dowództwem kapitana Zapolskiego, atakiem na bagnety wyparły bolszewików ze wsi Staje. Bolszewicy przechodzą do kontrataku i mocno wspierani przez swą artylerję i karabiny maszynowe starają się oskrzydlić wileńczyków, gdy ich ze swojej strony zaczyna obchodzić 1-szy baon grodzieńskiego pułku strzelców pod dowództwem porucznika Józefa Dąbrowskiego. Bolszewicy nie wytrzymują ataku grodzieńczyków i cofają się do miasta.

Podporucznik Oreluk z 1-szą kompanją 1-go baonu grodzieńczyków uderza gwałtownie bolszewików w bok. Jednocześnie porucznik Romanowski z jednym tylko plutonem grodzieńczyków przechodzi rzekę Essę i atakuje bolszewików, już w samem mieście, z tyłu. Wystrzelawszy wszystkie patrony, nietylko nie wycofuje się do swoich, ale atakuje coraz potężniej bolszewików granatami ręcznemi. Nim bolszewicy spostrzegli, że ich atakuje z tyłu tylko jeden pluton — ogólnym atakiem na bagnety z kilku stron byli wyparci z przedmieścia i następnie z miasta.

W czasie tego ataku sierżant 1-go baonu wileńskiego pułku, Słowaniewski, „specjalista“ od „fasowania“ od bolszewików karabinów maszynowych, z 12-ma żołnierzami przechodzi rzekę Essę i kanał berezyński i rzuca się na Chińczyków z boku.

Tęgi Chińczyk rzuca się z bagnetem na dowódcę Wileńskiego pułku, majora Bobiatyń-

skiego, lecz ten odbija cios pałką, poczem tą samą laską wali Chińczyka w łeb; nadbiegają żołnierze i bagnetami odrzucają Chińczyka od swego dowódcy.

Obsadziwszy miasto, nasze wojska nie mogą zażyć dobrze zasłużonego wypoczynku, gdyż lada chwila spodziewają się kontrataku nieprzyjaciela. Rzeczywiście, po krótkim wypoczynku ruszają bolszewicy do szturmu na miasto. Zaciekłość z obu stron nadzwyczajna, lecz prażeni z karabinów maszynowych i ręcznych, kłóci bagnetami i bici granatami ręcznemi, zdziesiątkowani bolszewicy, usławszy swemi trupami pola Sepelskie, cofają się do wsi Borawno i Półświż.

Miasto ostatecznie zostało za nami, po 20-godzinnych krwawych walkach.

Nadchodzą rezerwy, przyjeżdża dowódca grupy, generał Lasocki (zdobywca Lidy) i wiara, trochę się posiliwszy, czem było, udaje się na krótki odpoczynek.

Nowa klęska bolszewików, nowa chlubna karta w sławnych dziejach wojsk polskich.

Czytelnicy radziby wiedzieć więcej szczegółów o naszych bohaterach, ale korespondent wojenny może pisać tylko o tem, czego sam był świadkiem lub o czem dowiedział się z absolutnie wiarogodnych źródeł.

Oprócz tego niektórzy oficerowie i żołnierze nie chcą sami o sobie podawać szczegółów. Np. o dowódcy Wileńskiego pułku strzelców— majorze Bobiatyńskim, dowiedziałem się tylko, że był 6 razy ranny.

Bolszewicy przezwali majora Bobiatyńskiego „krwawym majorem" i nałożyli cenę 100.000 rb. „carskich" na jego głowę.

Kapitan Zapolski wśród najgęstszej strzelaniny nie zsiada ze swego białego wierzchowca i drwi z bolszewików, że niecelnie strzelają. Bolszewicy przezwali go „sumaszedszyj kapitan na biełom konie".

Tad. Oleński.

JEZIORO ŁEZ.

Tam daleko za lasami,
Kędy mgły się snują sine,
Jest jezioro hen rozlane
Nad nim krążą gromadami
Czajki — płaczki nieszczęśliwe
Na jeziorze krwawą pianą
Wiatr kołysze, prze do brzegu
I wygrywa smętne trele,
Na trzcinach i na sitowiu,
Co stoi wokół w szeregu.
Wierzb płaczących jest tam wiele
Gdy księżyc skrzy się na nowiu
I gwiazd srebrnych lśni poświata,
Cicho jest w głębi jeziora,
Czasem pluśnie cicho fala
Lub ze szmerem liść ulata,
Czasem sowa nocna zmora,
Głosem się srogim użala.
Lecz gdy przyjdzie czarna nocka,
Bez blasku gwiazd i księżyca,
Dziwy dzieją się w jeziorze
I do samego północka
Straszy jękiem topielica.
Woda wre, jak gniewne morze,
Dzwonią pogrzebowo dzwony,
A dokoła pełno cieni
Strasznych mar, strasznych upiorów,
Ten korowód potępionych
Dziko się błyska i mieni
Tysiącem krwawych kolorów
Wśród płaczu i jęków wtórze.
Znoszą one mary straszne,
Ludzkie krzywdy, łzy i grzechy,
Owinięte na mgły chmurze,
Niosą bóle swoje własne
I zawiści pełne miechy.

— — — — — — — — — — — —

Gdy kto skrzywdzi niewinnego
Dla zawiści i zazdrości,
Lub łez czyich jest przyczyną,
Z stron jeziora urocznego
Ma wizytę strasznych gości.
Przed sumienie się nawiną,
Przed oczyma krzywdę stawią,
Do ust cierpki napój chylą
Co wychylić do dna musi.
Myśli tłumią oddech dławią,
Każda wina mści się chwilą,
Człek się krzywdą cudzą dusi.
Jako dusza potępiona
Musi iść do widm szeregu
Jako upiór, albo zmora
Tam, gdzie w noc okropną kona
Z bólu, trwogi, — tam do brzegu
Z czarowanego jeziora.

CELINA.

Życie zawodowe i organizacyjne.

Budownictwo szkolne.

Dotychczas jeszcze pokutuje wśród naszego społeczeństwa przesąd z czasów niewoli, jakoby wydatek na oświatę, w szczególności szkolnictwo, był luksusem i jakoby wydatek ten jako malum necessarium można było ograniczyć do ram najszczuplejszych.

Toteż samorząd gminny, jeżeli już jakieś minimum na szkolnictwo przeznaczy, uważa, że dokonał bardzo wiele, przyczyniając się w gruncie rzeczy li tylko do jakiej takiej wegetacji szkoły. Trudności powiększa jeszcze fatalny stan finansów komunalnych, uzależniony od ogólnej sytuacji ekonomicznej w państwie. Ta okoliczność tłumaczy abstynencję samorządu przy finansowaniu oświaty powszechnej, jednak tylko do pewnego stopnia.

W warunkach obecnych wegetacji trudno zamarzyć o fundamentalnej podstawie rozwoju szkolnictwa, jaką jest budowa szkół. I dlatego też w masie swej izby szkolne znajdują się w warunkach urągających naprymitywniejszym wymogom higjeny, która jest znów kardynalną podstawą rozwoju świata dziecięcego — przyszłości narodu. A jeżeli uprzytomnimy sobie wysiłek nauczyciela, kończący się w przerażającej ilości wypadków gruźlicą, — otrzymany w syntezie obraz dzisiejszej szkoły powszechnej jako prawdziwą gehennę.

Wiadomo, że na budowę szkół, oprócz samorządów, winno łożyć połowę kosztów państwo; wiemy jednak, że tak nie jest, co zresztą również ma swe uzasadnienie, w trudnych warunkach, w jakich znajduje się nasze życie ekonomiczne. Z drugiej strony nawet prywatna inicjatywa Samorządów jest zahamowana ustawą o finansach komunalnych, która nie pozwala na podatki inwestycyjne.

Zdawałoby się, że w tych warunkach już absolutnie nic zrobić nie można w celu rozbudowy szkolnictwa. I chociaż wogóle nic się nie robi, to jednak od tej reguły zdarzają się wyjątki, które — śmiało rzec można — imponują swym ogromem pracy i przedsiębiorczości. Wyjątki, te świadczą, że myśl ludzka nie zna hamulców dla swej inicjatywy, która, gdy zaistnieje, wszelkie przeszkody złamać potrafi.

W opinji powszechnej powiat zamojski wyróżnia się właśnie tą inicjatywą.

Czy słuszne? — Tylko do pewnego stopnia, bo, właściwie, opinję tę stworzyły powiatowi dwie czy trzy gminy, które mogą się pochwalić dzisiaj poważnymi wynikami w budownictwie szkolnem. Reszta gmin w powiecie nie wyszła poza ramy stagnacji, które nałożyły jej przepisy czy też brak inicjatywy, uwarunkowany niedojrzałością społeczeństwa.

Rozpatrzmy jednak metody tak trudnej pracy w teraźniejszych okolicznościach, które znajdą może szersze zastosowanie i w reszcie powiatu.

Najlepiej uwidoczni to przykład i dla przykładu weźmy taką gminę inicjatorkę, jaką jest gmina Mokre.

Naturalnie, jak już wyżej zaznaczono warunkiem dojścia do skutku budowy jest poziom kulturalny gminiaków.

Otóż przepisy, zabraniające nakładania podatków inwestycyjnych zaszachowano dobrowolnem opodatkowaniem się ludności na rzecz budowy szkół.

I znamienną jest rzeczą, że ludność gminy Mokre zdała w tym wypadku egzamin dojrzałości społecznej. Tak bowiem ogólne zebranie gminiaków, jak i uchwały poszczególnych wiosek, jak Płoskiego, Wielączy, Zawady, Niedzielisk, podjęły uchwały do opodatkowania się. Uchwały nie pozostały na papierze, lecz niezwłocznie wcielono je w czyn, i w krótkim przeciągu trzech lat stanęły budynki szkolne o charakterze nowoczesnych mymagań pedagogicznych w Płoskiem, Wielączy i Niedzieliskach. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że przy użyciu tych samych metod założono fundamenty pod szkołę w Żdanowie i uchwalono pobudować szkołę w Lipsku, której budowa rozpocznie się z wiosną roku przyszłego.

Pomoc państwa na rzecz budowy szkół w gminie Mokre w stosunku do wydatkowanych dotychczas sum była bardzo nieznaczna, jak o tem świadczą liczby. Na budowę szkół do dnia 2 listopada r. b. wydatkowała gmina Mokre 3 miljardy marek polskich i 244.509 zł. 11 gr. Pożyczki z Kuratorjum O. S. L. wynoszą do tejże daty 35.000 zł.

Z powyższego zestawienia widać, że wysiłek gminy był kolosalny, a podyktowany był stanowiskiem obywatelskiem gminiaków i ich głęboką troską o przyszłość młodego pokolenia, a temsamem o przyszłość narodu i państwa. Wraz z uświadomieniem ludności skoordynowało się obywatelskie stanowisko rady gminnej wójtów gminy: Tomasza Wróbla, który w czasach dewaluacji skrzętnie gromadził budulec, Marcina Machałka i obecnego wójta Pawła Wróbla.

Zaznaczyć należy, że motorem akcji był i jest sekretarz gminy p. Wacław Tomaszewski przy wydatnem poparciu inspektora samorządu p. Franczaka, któremu przypadła trudna rola przeprowawadzenia uchwał o budowie szkół.

W chwili obecnej, wobec poważnych wydatków już dokonanych, grozi gminie Mokre zastój w budownictwie szkolnem, i wobec tego życzyćby należało, ażeby władze szkolne wydatniej, niż dotychczas, poparły te wysiłki przez udzielenie gminie bezzwrotnego subsydjum w większej kwocie.

J. Sobiesiński.

Walne Zebranie Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Biłgoraju.

Dnia 2 listopada b. r. odbyło się w Biłgoraju Walne Zebranie członków Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w obecności przedstawiciela Głównego Zarządu kol. Franciszka Cybulskiego, przewodniczącego Związku Okręgowego kol. Czesława Wycecha, oraz reprezentantów Oddziału Powiatowego w Zamościu w osobach kol. kol. Jana Gaździckiego i Władysława Wężyka.

Po zagajeniu Zebrania przez przewodniczącego kol. Lindnera, zabrał głos kol. Gaździcki, który imieniem Oddziału Powiatowego w Zamościu powitał w serdecznych słowach zebranych, wskazując między innymi na bogatą w skutki unifikację pracy organizacyjnej i społecznej nauczycielstwa na terenie powiatu biłgorajskiego i zamojskiego przejawiającą się nie tylko w wspólnym wydawnictwie, ale i w poczynaniach, mających na celu współdziałanie bratnich organizacyj w kierunku realizacji zagadnień, związanych ściśle z życiem zawodowem, organizacyjnem, oświatowem i społecznem nauczycielstwa całej Zamojszczyzny.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego Walnego Zebrania, kol. Wężyk wygłosił referat „Nauczyciel a oświata pozaszkolna“ poruszając szereg aktualnych zagadnień dotyczących celu, zadań i metod pracy nauczyciela w szerokiej dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Ta z punktu widzenia społeczno-państwowego niezmiernie ważna sprawa, dotychczas nie znalazła na terenie powiatu biłgorajskiego swego rozwiązania, z powodu systematycznego odsuwania przez Sejmik kwestji oświaty pozaszkolnej na plan dalszy, z oczywistą szkodą dla potrzeb kulturalnych ludności powiatu. Tak sąsiednie jak i dalsze powiaty województwa lubelskiego otaczają szczególniejszą opieką Koła Młodzieży Wiejskiej, nie szczędząc funduszów na cele tych tak ważnych ośrodków oświatowo-wychowawczych na wsi. Powiat biłgorajski zajmuje pod tym względem ostatnie miejsce wśród powiatów województwa.

W wyniku rzeczowej i ożywionej dyskusji nad referatem, w której zabierali głos kol. kol. Wilga, Adamiec, Skibiński, Cybulski, Gaździcki, Lindner i inni, powzięto następujące uchwały:

1) Walne Zebranie Członków Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Biłgoraju wyraża opinję, iż dotychczasowe negatywne stanowisko Sejmiku w odniesieniu do zagadnień oświatowo - kulturalnych na terenie powiatu winno uledz radykalnej zmianie.

2) Ponieważ Koła Młodzieży Wiejskiej w ilości 18 z powodu braku opieki materjalnej ze strony Sejmiku, nie są w stanie rozwinąć jakiejkolwiek działalności, Walne Zebranie upoważnia Zarząd Oddziału do asygnowania, w razie potrzeby, części funduszów na podtrzymanie pracy w Kołach, do czasu ostatecznego uregulowania tej niezmiernie ważnej sprawy przez czynniki samorządowe.

3) Walne Zebranie stoi na stanowisku zobowiązania Sejmików Powiatowych przez finansowanie oświaty pozaszkolnej, której stan i rozwój dotychczas uzależniony jest od ustosunkowania się poszczególnych Sejmików, a nawet jednostek, do tego tak ważnego zagadnienia społeczno - państwowego.

4) Celem ujednostajnienia i ożywienia pracy pozaszkolnej na terenie powiatu, Walne Zebranie poleca Zarządowi utworzenie przy Oddziale Powiatowym referatu oświaty pozaszkolnej. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1928/29 zreferował kol. Lindner.

W okresie sprawozdawczym Zarząd zorganizował zjazd Prezydjów Ognisk i lustratorów, na którym omówiono szereg spraw organizacyjnych i ustalono plan pracy na terenie powiatu. Z powstałego przy Oddziale Powiatowym referatu porad prawnych korzystali koledzy (żanki) w kilkunastu wypadkach, co świadczy o celowości tej pożytecznej gałęzi naszej pracy. W szeregu wypadków interwenjował skutecznie Zarząd Oddziału w Komisji Wojewódzkiej w sprawach służbowych poszczególnych kolegów (żanek). Zarząd Oddziału zrealizował niełatwą w przeprowadzeniu uchwałę Walnego Zebrania, dotyczącą uruchomienia Spółdzielczej Księgarni Nauczycielskiej, zapewniając tej pożytecznej placówce związkowego nauczycielstwa podstawę finansową i dalszy rozwój. Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej nie szczędzą trudu i pracy w kierunku postawienia Księgarni na poziomie odpowiadającym potrzebom nauczycielstwa i szkół w powiecie jak i miejscowego społeczeństwa. Wysiłek Zarządu Księgarni winien znaleźć żywe i zdecydowane poparcie wszystkich kolegów (żanek), od którego w pierwszym rzędzie uzależniony jest byt i przyszłość Spółdzielni.

Wydawany przez Oddziały Powiatowe w Biłgoraju i Zamościu „Głos Zamojszczyzny“ zdołał w okresie sprawozdawczym zogniskować i rozwinąć pracę oświatowo-społeczną nauczycielstwa na terenie obydwóch powiatów, znajdując żywy oddźwięk i uznanie w szeregach naszych. „Głos Zamojszczyzny“ obejmie wkrótce i powiat tomaszowski, którego nauczycielstwo oświadczyło gotowość przyłączenia się do wydawnictwa w przeświadczeniu, iż wspólnemi siłami dążyć winniśmy do wspólnych celów.

Fakt powyższy wita z zadowoleniem nauczycielstwo powiatu biłgorajskiego i zamojskiego, gdyż świadczyło on wymownie o zespoleniu duchowem i ideowem nauczycielstwa związkowego na terenie Zamojszczyzny.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zreferowała kol. H. Ropkówna. Księgi prowadzone są według zasad księgowości, w utrzymywaniu dowodów kasowych panuje porządek.

Stan kasy w dniu 1 listopada 1929 roku przedstawia się następująco: Wpływy wynoszą 3.881 zł. 20 gr., wydatki 2.790 zł. gotówka w kasie 1.091 zł. 20 gr.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi Oddziału absolutorjum, Walne Zebranie uchwaliło jednogłośnie.

Dokonane wybory do Zarządu dały wynik następujący:

Przewodniczącym Oddziału wybrano ponownie kol. Lindnera. W skład Zarządu weszli: kol. kol. Adamiec Paweł, Czerwieniec Józef, Chojdak Józef, Jasińska Janina, Jasiński Roman (z Bystrego), Kapica Stanisław, Keyha Władysław, Krzyśków Michał, Kucharska Eugenja, Kusz Józef, Pikowicz Aleksander, Plizga Antoni, Sokołowski Józef, Sander Jan, Skibiński Juljusz, Wilga Stanisław.

Do Komikji Rewizyjnej wybrano: kol. kol. Osadowskiego Jana, Ziescha Stanisława, Plizgową Irenę, Tomaszewskiego Marcina i Fornala Józefa. Sąd honorowy stanowią: kol. kol. Andruszkiewiczowa Helena, Bortnik Leon, Pihowiczowa Sabina, Jasiński Roman (z Biłgoraja), Walczak Stanisław, Weiss Antoni.

Jako delegatów na Zjazd Delegatów Związku w Warszawie wybrano: kol. kol. Lindnera Romualda i Wilgę Stanisława.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący Związku Okręgowego kol. Wycech, który w rzeczowem przemówieniu określił stanowisko związkowego nauczycielstwa do zagadnień związanych z rozbudową szkolnictwa powszechnego na terenie państwa i pracę społeczną nauczyciela, a zwłaszcza koleżanek, które na polu oświaty pozaszkolnej w szlachetnem współzawodnictwie z kolegami, ujawniać winny w sposób bardziej wyrazisty swoje walory społeczne i czynnie współdziałać w kierunku demokratycznego przetworzenia wsi polskiej

Po przemówieniu kol. Cybulskiego, który poruszył ważną sprawę kierowania do semi-

---

Sen Pawełka o Polsce. 6)

(Opowiadanie dla młodzieży).
(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Rzecz szczególna. Rodzice Pawełka, którzy przedtem byli tak bardzo surowi dla niego, obecnie uszanowali jakoś położenie swego dziecka i niczem mu z tego powodu nie dokuczali. Stary Chojnacki otoczył syna troskliwszą opieką. Zdecydowany był nawet wysłać go zagranicę, dla dalszego kształcenia. Pawełek się jednak uparł, nie chciał się ruszyć z rodzicielskiego domu. Postanowił pomagać swemu ojcu w gospodarstwie, a w wolnych chwilach kształcić się samemu.

W tym samym duchu chciał poprowadzić również i swoich kolegów, którzy dzielili razem z nim wspólny los. Ażeby dojść do porozumienia Pawełek w najbliższą niedzielę zarządził zbiórkę na szczycie Ogrójca.

W oznaczonej porze dnia cała trójka znalazła się na omówionem miejscu.

„Czy macie do mnie jaki żal?“ — zapytał się obydwóch Pawełek. „Ależ jaki!“ — pospiesznie odpowiedział Witek — „Powinniśmy ci Pawełku, raczej podziękować, żeś nas wybawił od wpływów i zależności pana Lisenburga; przynajmniej jesteśmy teraz wolni, nikt za nami nie śledzi.“

Pawełek uradowany tem rozumowaniem swoich kolegów, uściskał ich serdecznie.

Po chwili zabrał głos Staś Skrzetuski:

„Mnie się zdaje, że właśnie teraz powinniśmy się strzec; wszystkie nasze grzeszki polskie będą nam żandarmi skrupulatnie liczyli, a po dojściu do pełnoletności mogą bardzo ładnie je policzyć i Sybir gotowy.

Chłopcy wywody Stasia uznali za słuszne. Postanowili się mieć na baczności.

„Ale co teraz mamy począć z sobą?“ —rzucił kolegom pytanie Pawełek.

Żaden z nich nie był przygotowany na danie wyczerpującej odpowiedzi.

— Poczęli też radzić.

„Powinniśmy się kształcić. Bez nauki nic nie będziemy wiedzieli. Gdyby nie ta przeczytana książka o Naczelniku Kościuszce, tobyśmy wcale nie wiedzieli skąd się u nas wzięli Moskale“ — zauważył Witek

„Masz rację“ — pospieszył mu z odpowiedzią Pawełek. Bez wiadomości tego co było kiedyś, nie będziemy mogli skutecznie walczyć o swoje prawa. Panować nad sobą nikomu nie damy, ale tylko wtedy, kiedy będziemy od nich wszystkich silniejsi rozumem i jednością.

Żeby zdobyć obydwa te warunki, potrzeba nam koniecznie kształcić swój umysł i serce. Do

narjow Nauczycielskich jednostek wybitniejszych z pośród młodzieży kończącej szkołę powszechną, kol. Lindner zamknął Zebranie, wyrażając przekonanie iż uspołecznione nauczycielstwo pow. biłgorajskiego ujawniony w dyskusji entuzjazm i zapał do czynu, przeniesie na swoje otoczenie i dalszą pracę twórczą urzeczywistniać będzie wielką ideologję związkową.

Nauczycielstwo związkowe, a praca społeczna.

Wiele się mówi o bogactwach Polski. Znamy owe bogactwa rolne i kopalne. Czemuż więc z obojętnością nieraz patrzymy na bogactwa, skarby i możliwości ukryte w duszy Polakkw. Człowiek jest twórcą wszelkich bogactw mineralnych i wartości kulturalnych, czemuż wciąż nie prowadzimy najszerszych mas obywateli do podniesienia możliwości twórczych poszczególnych jednostek?

Bezwątpienia — są to zagadnienia wielkiej wagi, zagadnienia, jeżeli chodzi o wieś polską, o poziom duchowy i moralny naszego rolnika, a także i robotnika, — są nader żywotne, gdyż śmiało rzec można, że ludowi pracującemu brak jest kierunku i pomocy społecznej.

Jeżeli zwrócimy się wogóle do momentów tworzenia się państwa polskiego, zauważymy wielki zapał wśród inteligencji do inicjatywy do tworzenia i prowadzenia akcji kulturalno-oświatowej na terenie wsi polskiej, czy to w rzeszach robotniczych. Dzisiaj zapał ten ostygł, a autorytet jednostek dawniej nawet rozentuzjazmowanych w tej pracy, ogranicza się do bardzo skromnych i doraźnych poczynań w tej mierze. Urządzenie własnego życia, walka o lepsze jutro jest na pierwszym planie w dzisiejszem życiu, a ideowość zapał, patrjotyzm już w pewnej części należą do przeszłości.

Zresztą istnieją powstałe w pierwszem dziesięcioleciu, a nawet i dawniejsze organizacje, do oddziaływania kulturalno-oświatowego. Istnieją owszem, lecz nie oparte są na należytych podstawach wychowawczych, często wychodzą poza zakres swojego założenia, wreszcie nie dotykają one najszerszych mas oświaty potrzebujących.

Upowszechnienie oświaty wśród ludu pracującego powinno być pierwszą troską państwa, samorządu i obywateli, hasłem do odrodzenia wsi polskiej.

Hasło to znalazło oddźwięk i uznane zostało za zagadnienie pierwszorzędnej wagi w życiu państwa przez zrzeszoną gromadę nauczycielską. Żywotność tej akcji przejawia się w tem, że cały szereg nauczycielstwa związkowego poświęca się inicjatywie i prowadzeniu pracy społecznej. Nie była to dotąd praca skoordynowana, organizacyjnie nie ujęta w pewne systematyczne ramy.

Dzisiaj zaś zadaniem Związku jest fundamentalnie organizować tę pracę i powierzyć prowadzenie tejże swym 40 tysięcznym zastę-

---

jedności zaś dojdziemy przez wzajemną miłość do siebie i przez umiłowanie wspólnych dążeń. W dążeniach naszych będziemy oczekiwali przyjścia Tej, która, wolna od wszelkiej przemocy i gwałtu, w swej macierzyńskiej miłości nie dopuści do tego, ażebyśmy byli tułaczami bez celu na swej własnej ziemi. Przemoc zwyciężyć można najłatwiej przemocą, przeto musimy się wyszkolić nie tylko umysłowo — ale i fizycznie. Musimy się stać żołnierzami Tej, która ma do nas powrócić!

Ja—kontynuował dalej Pawełek, przemyślałem już sposoby naszego kształcenia się:

W pałacu we dworze mieszka jakiś starszy pan, o którym mówią, że przyjechał z Krakowa i że ma bardzo dużo polskich książek. Pójdziemy do niego, poprosimy, a napewno wypożyczenia ich nam nie odmówi. Może kiedyś, jak nam zaufa, to i uczyć zacznie. Poprosimy go również, żeby nam sprowadził z Krakowa musztrę strzelecką, wtedy przedewszystkiem wyszkolimy się sami a potem stworzymy oddział skautowski, który wyżej omówiony przezemnie cel będzie miał na oku."

—Witek zawołał z zapałem. Tyś nas Pawełku, na duchu pokrzepił, tyś nam dał nowe cele w życiu, mianujemy cię naszym kierownikiem i oddajemy się pod twoje rozkazy.

Przy tych słowach obydwaj chłopcy uściskali Pawełka serdecznie.

— Idąc ku domowi rozmyślali nad tem, jak ich przyjmie stary pan i czem im w ich przedsięwzięciu pomoże.

—Wieczorem postanowili zebrać się w lasku przed dworem.

W oznaczonej porze widzimy ich też wchodzących nieśmiało do jednej z oficyn wielkiego pałacu. W drugim pokoju za stolikiem, w głębokim fotelu, obok ogromnej szafy z książkami, siedział gospodarz mieszkania. Szczupły, wysoki, trochę przygarbiony, w okularach na wystającym nosie, robił wrażenie ascety. Oczy wzbudzały jednak do niego zaufanie.

Później dopiero dowiedzieli się od niego chłopcy, o jego przeżyciach. Ojciec jego zginął w powstaniu 63 roku, matka zaś, za ukrywanie powstańca, została powieszona. Majątek rodzinny został skonfiskowany na rzecz rządu rosyjskiego, on zaś, jako sześcioletni chłopiec, został sierotą bez żadnych środków do życia.

W pałacu jako wysłużony emeryt, przeżywał resztę swego złamanego żywota.

Chłopcy podobali mu się bardzo. Wydalenie ich ze szkoły kazał sobie opowiedzieć od początku do końca.

Scena z Ogrójca snać wzruszyła go bardzo, gdyż z początku unikał wzrokiem chłopców, żeby nie spostrzegli jego słabości, lecz potem musiał

pom nauczyciestwa szkół powszechnych. Przy każdem Ognisku na terenie gminy, czy też Oddziale Powiatowym powstają referaty oświatowe, zadaniem których jest podniesienie wartości twórczych i kulturalnych danego środowiska. W ten sposób na całym terenie Rzeczypospolitej powstanie sieć organizacyjna tej pracy i opierać się będzie na fachowem i ideologicznem podłożu, spoczywając w rękach tych, którzy swojemi obowiązkami zawodowemi stoją najbliżej mas ludu i realizują myśl:

Przez oświatę ludu wzmóc siłę i potęgę Państwa.

Wł. Wężyk.

Kurs społeczno-oświatowy w Tomaszowie Lub.

Staraniem Oddziału tomaszowskiego Zw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych oraz przy poparciu Kuratorjum O. S. Lub. odbył się w Tomaszowie w dniach od 12 do 17 listopada br. kurs społeczno-oświatowy dla nauczycielstwa szkół powszechnych. W kursie wzięło udział 48 osób. W charakterze prelegentów przybyli na kurs p.p. Popławski Feliks i Szczawińska M. z Lublina, Turowiczówna J., Maniak St, Kołakowski i Moraczewska z Warszawy, oraz Matejko T. powiatowy instruktor oświatowy — jako kierownik kursu. Kurs prowadzony był przeważnie metodą seminaryjną, która wykazała duże zalety, gdyż pozwalała— poszczególnym referentom z pośród słuchaczy kursu — na indywidualne, czasami bardzo oryginalne postawienie różnych zagadnień. Ponieważ na 5-cio dniowym kursie trudno poruszyć dokładniej wszystkie zagadnienia społeczno-oświatowe — Kuratorjum O. S. Lub. przeprowadziło tytułem próby podział kursu na dwie grupy: organizacyjną i metodyczną, z tem, że niektórych referatów były obowiązane słuchać obie grupy.

Kurs cel swój osiągnął, dając uczestnikom metodyczne wskazówki do prowadzenia nauki na kursach, oraz pobudzając energję w kierunku podejmowania pracy pozaszkolnej, w obecnym, zimowym sezonie. Uczestnicy kursu musieli z własnych funduszów opłacić wyżywienie i inne drobne wydatki (wykłady, furmanki na kurs i noclegi były bezpłatne); wyjeżdżali jednak zadowoleni, gdyż mieli możność wypowiedzenia swych uwag i poglądów na szereg ważnych, aktualnych zagadnień społecznych, oraz pobudzić się wzajemnie do dalszej, uciążliwej i odpowiedzialnej, ale dającej pełnię wewnętrznego zadowolenia—pracy. Kursem interesował się żywo zast. inspektora szkolnego p. A. Pikulski, przebywając na kursach w czasie wolnym od zajęć służbowych i zabierając głos na temat poruszanych spraw.

Walny Zjazd Oddziału Powiatowego w Tomaszowie Lub.

W niedzielę dnia 17 listopada br. odbyło się w Tomaszowie Lub. Walne Zebranie

---

udać się do sąsiedniego pokoju, ażeby dać folgę swym łzom. W duszy swej staruszek postanowił zaopiekować się chłopcami. Wrócił do pokoju, otworzył szafę z książkami, poszperał w niej trochę i wręczył w końcu każdemu z chłopców po jednej książce.

„Przeczytajcie je sobie uważnie, będziecie musieli mi o nich coś opowiedzieć“ — dodał.

Żegnającym go chłopcom powiedział na odchodnem, że zawsze ich mile będzie widział, u siebie i że zawsze gotów im służyć swoją radą i wskazówkami.

Animusz naszych chłopców spotęgował się. Poczuli, ze teraz dopiero zaczęli żyć swojem własnem życiem o bujnym podkładzie, bez żadnych ograniczeń, jedynie tylko w ramach, które dadzą się określić w obowiązkach i posłannictwie Polaka w uciemiężonej nieszczęśliwej ojczyźnie. Zrozumieli dopiero teraz, że mury rosyjskiej szkoły były dla nich za ciasne wcześniej czy później musieliby z nich wyjść.

To rozumowanie tembardziej podkreśliło im ich własny kierunek życia Jęli się też całą siłą do pracy. Po trzech dniach wszystkie trzy książki po kolei zostały przez nich przeczytane. Wszelkie szczegóły z ich treści zostały przez chłopców przemyślane i przyswojone. Bohaterowie książek zostali drobiazgowo omówieni, podkreślono ich role we wszelkich dodatnich i ujemnych stronach.

Na czwarty dzień wieczorem widzimy znów naszych zuchów u starego Pana. Obecnie są już o wiele weselsi, już mają ze staruszkiem o czem mówić Każdą książkę pokolei zaczęto znów razem z nim szczegółowo opowiadać, charakteryzować osoby. Staruszek bardzo mile był zdziwiony dowiedziawszy się, że każdy z chłopców w tak krótkim czasie zdążył przeczytać wszystkie trzy książki. Uradowany był również z ich bystrego sądu o ludziach i rzeczach.

Na pożegnanie obdarował ich nową serją książek. Staruszek widocznie zdecydowany był pokierować losem tych chłopców, kiedy prosił ich o bardzo częste odwiedzanie go.

Chłopcy zaproszenia tego nie dali sobie dwa razy powtarzać. W ostatnich czasach rodzice bardzo mało troszczyli się o nich; mawiali: „jak sobie pościelą — tak się i wyśpią“

Zobojętnieli na wszystko.

Toteż chłopcy całe oparcie znaleźli w domu samotnika. On zaś chciał u schyłku swego żywota zostawić Ojczyźnie, naszą, na wiernych Jej synów wychowaną, trójkę.

Powyższe pobudki tak potrafiły spoić naszych znajomych, że codziennie musieli się ze sobą widywać.

Członków Związku P.N.S.P. z całego powiatu. W otwarciu Zjazdu wzięli udział: zast. inspektora szkolnego p. A. Pikulski, dyrektor gimnazjum p. Kobierzycki, Członek Zawodowego Związku Nauczycieli Szkół Średnich kol. Trojanowski, delegaci Zarządu Okręg. Związku z Lublina kol. Kosior i kol. Popławski, referent oświat. z Lublina kol. Szczawińska oraz 106 koleżanek i kolegów.

Na zjazd przybyli również z Zamościa kol. Gaździcki w imieniu „Głosu Zamojszczyzny" oraz instruktor oświatowy na pow. zamojski kol. Wężyk. Z przemówień powitalnych należałoby podkreślić oświadczenie dyr. gimnazjum p. Kobierzyckiego w sprawie szkolnictwa, którego jednolitość na gruncie tomaszowskim istniała już podobno dawniej, pod postacią ściślejszej współpracy Gron Nauczycielskich gimnazjum i szkół powszechnych jak np. odwiedzanie się wzajemne na lekcjach pokazowych, korzystanie z pomocy naukowych itp. Następnie kol. Kosior wygłosił referat organizacyjny na temat: „Ideologja Związku P. N. S. P.", nad którym rozwinęła się żywa dyskusja.

Po przerwie obradowano nad kwestją przystąpienia Oddziału Powiatowego do współwydawnictwa miesięcznika „Głos Zamojszczyzny", który winien być, według opinji Zjazdu, organem nietyle ściśle nauczycielskim, ile raczej winien być łącznikiem między wszystkiemi istniejącemi organizacjami na terenie trzech powiatów, organizacjami młodzieży wiejskiej oraz dorosłych; wtedy bowiem „Głos Zamojszczyzny" odegra wybitniejszą rolę przy organizowaniu pracy społeczno-oświatowej na tut. terenie. Przystąpienie do współwydawnictwa Zjazd uchwalił jednogłośnie i wybrał komisję z 3 członków, która ma ułożyć warunki przystąpienia do istniejącej spółki.

Trzecią ważną sprawą nad którą toczyła się ożywiona dyskusja była kwestja budowy Domu Związkowego w Tomaszowie Lub. Budowę Domu Związkowego uchwalono jeszcze na poprzednim Walnym Zjeździe, odbytym w kwietniu br.; wskutek jednak pewnych nieporozumień zaprzestano ściągania na ten cel wkładek. Obecnie Walny Zjazd Członków postanowił — na wniosek kol. Czarneckiego — zakupić za posiadane pieniądze plac pod budowę domu Związkowego, oraz w dalszym ciągu gromadzić fundusze potrzebne na ten cel. Po omówieniu szeregu jeszcze innych spraw, wybrano nowy Zarząd. Prezesem wycrano kol. Kolasińską Kazimierę.

Te bardzo owocne w wynikach obrady zakończono o godz. 16. W następnym numerze umieścimy sprawozdanie ustępującego Zarządu Oddziału Powiat.

Staruszek formalnie za chłopcami już tęsknił. Nie mógł doczekać się ich przybycia. Odmładzał się przy nich, opowiadając im dzieje Narodu. Dzięki też niemu chłopcy doskonale poznali historję i geografję Polski. Dobroczyńca nasz, widząc u swoich uczniów taki zapał do wiedzy, rozpoczął z nimi formalną naukę wszystkich przedmiotów.

Radość chłopców z tego powodu nie miała granic, Staruszek sam dziwił się sobie z jakiego źródła czerpie swe siły, był niezmordowany.

Czasami bawił się nawet z nimi jak dziecko. Nie wiadomo kiedy czas im przechodził. Minęły Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, przyszły i wakacje, a im zdawało się, że to wczoraj dopiero rozpoczęli naukę. Uchwalili też wspólnie z wakacyj nie korzystać, przecież dla nich ta, tak dawno oczekiwana praca, była najmilszym odpoczynkiem.

Wzięto się też do pracy z podwójnym zapałem. Aż tu nagle ich wychowawca na jednej z lekcyj był bardzo smutny; na wstępie zaczął im radzić, żeby, idąc do niego, nie trzymali książek na wierzchu, a gdyby zobaczyli idącego za sobą żandarma, nie wchodzili do niego, lecz udali się do sąsiedniego ogrodu.

Chłopcy wyszli na ulicę bardzo zakłopotani W bramie spotkali nienawistnego Ignatjewa, który przechadzał się bez celu. Chytre jego oczy na chwilę spoczęły na chłopcach.

Domowe lekcje tego dnia nasza trójka odrobiła już gorzej. Cała ich myśl była przy staruszku i przy jego smutku. Wcześniej też niż zwykle udali się do niego z książkami.

W mieszkaniu straszny bezład uderzył ich w oczy. Krzesła powywracane, szafa otwarta książki leżały porozrzucane na podłodze, dużo ich brakowało, część garderoby leżała obok łóżka, które było próżne.

„Co znaczy ten bezład i gdzie się podział staruszek".

— Te dwa pytania nie dawały chłopcom spokoju. Za chwilę dowiedzieli się od służącego wszystkiego. „W nocy byli żandarmi, zrobili rewizję. Po rewizji zabrali naszego pana i powieźli niewiadomo gdzie". — powiedział.

Chłopcom zrobiło się ciemno w oczach. Myśl, że ten dobry człowiek niewinnie będzie cierpiał, nie dawała im spokuju. Poszli do lasku, gdzie przesiedzieli kilka godzin, nic do siebie nie powiedziawszy.

Wieczorem żandarmi przywieźli im z powrotem nauczyciela, ale tylko ciało, sam on odszedł tam, gdzie będzie równy carom i królom, gdzie króluje bezwzględna równość. Chore jego serce nie wytrzymało ostatniego wstrząsu i przestało żyć na wieki. (D c. n.)

Oświata pozaszkolna.

Formy oddziaływania kulturalno-oświatowego z nakreśleniem krótkiego planu pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Jaką formę oddziaływania społeczno-oświatowego zastosować, jeżeli zajdzie potrzeba prowadzenia tej pracy w tem czy owem środowisku,

Zagadnienie to jest przedewszystkiem do przemyślenia dla tych, którym oświata ludu leży na sercu, widzą potrzebę jej rozpowszechniania i chcieliby ją poprowadzić, aby osiągnąć jaknajpozytywniejsze wyniki.

Problemat wyboru formy oddziaływania społeczno-oświatowego jest nader ważny, gdyż nieodpowiednie zastosowanie tej formy nieraz zrazi środowisko do wszelkich poczynań kulturalnych.

Przy wyborze formy zwrócić należy uwagę przedewszystkiem na środowisko, na zespół, w którym ta praca ma być prowadzona.

I wiek i zawód i inne czynniki osobowe uzależniają wybór formy, stosowanie której tylko wtedy zainteresuje, jeżeli zbliżona będzie do życia bezpośredniego.

Słyszy się nieraz, ze prowadzenie kursów wieczorowych dla dorosłych i młodocianych (jako kursy dla analfabetów i kursy o wyższym poziomie) jest formą przestarzałą.

Mylne jest jednak takie pojmowanie sprawy. Forma stosowania kursów tych nie jest formą jedyną, lecz może jedną z najważniejszych, gdyż przez systematycznie poprowadzony kurs wyrównujemy różnicę poziomu umysłowego i duchowego, uspołeczniamy jednostkę przez wciągnięcie jej do życia zbiorowego i czynimy ją zdolną do przejmowania kultury wogóle, czy też kultury rodzimej.

Nic więc dziwnego, że jeżeli kurs ten nie odpowie założeniu, jednostka poza osiągnięciem małego zakresu wiadomości rutyną szkolną, może się stać ofiarą ponownego analfabetyzmu, czy też jednostką bierną na wszelkie oddziaływania kulturalne. Kurs ma być ogniskiem współpracy zespołu dla dalszego życia tak pod względem duchowym, jak i materjalnym: mam tu na myśli koła towarzyskie, które wyłonią się na kursie jak koła sportowe, koła miłośników książki, koło teatralne, koła zawodowe; rolnicze, hodowlane lub inne.

Jeżeli doczekamy się takich wyników kursu, to trzeba 90 zaliczyć nie do form przestarzałych, lecz do form żywotnych i pożądanych.

Należy jednak stwierdzić, że kursy wogóle znajdują więcej uznania i mają dość dobrą frekwencję w miastach i miasteczkach Tłumaczyć ten objaw trzeba tem, że młodzież zatrudniona w sklepach, czy warsztatach, czy też w innej gałęzi pracy, nie może posunąć się w swoim zawodzie, nie mając określonego zasobu wiadomości, a więc zmuszona jest koniecznością życiową do zapisania się i uczęszczania na kurs. Wreszcie łatwiej jest przeprowadzić akcję propagandową w miastach, w celu zdobycia słuchaczy. Jakąż formę pracy zastosować na wsi, jeśli kurs zaliczymy do formy przestarzałej.

Zważywszy, że ogólnym celem oddziaływania społeczno - oświatowego jest odrodzenie wsi gospodarcze i duchowe, należy to szare jutro wieśniaka uczynić jaśniejsze. A dokonać tego można przez podniesienie kultury rolnej naszego wieśniaka, a przez to pomnożymy jego materjalne dobro, to jest właśnie argument przy stawianiu którego nie trzeba wysuwać propagandy. Zawodowe więc zorganizowanie wieśniaka przez utworzenie kółka rolniczego. czy też spółdzielni mleczarskiej czy innej, czy założenie kasy, czy straży pożarnej będzie należało do najwięcej wskazanych form pracy społecznej.

Baczyć jednak należy, że przy większej liczbie organizacyj, czy instytucyj w jednej wsi praca jest trudniejsza jeżeli chodzi o prowadzenie i postawienie jej na należytym poziomie.

Jeżeli wspomniane organizacje już istnieją na terenie, należy ożywić w nich pracę przez nadanie jej kierunku zawodowo - kulturalnego.

Naprzykład: w kółku rolniczem urządzić w sezonie zimowym kilkudniowy kurs rolniczy przy fachowej pomocy instruktorów rolnych, stworzyć sekcję hodowlaną, czy pszczelarską, założyć pólko doświadczalne, urządzać odczyty z dziedziny rolnictwa, propagować czytelnictwo rolniczych dzieł i pism. Podobny układ pracy możnaby wysunąć i dla innych organizacyj Trudno jednak nakreślić szczegółowy plan pracy, wymienić środki i drogi, zdążające do zorganizowania pracy, gdyż te stale będą się zmieniać jednocześnie ze stopniem zaawansowania danego środowiska.

Również jedną z najważniejszych form będzie praca w kołach młodzieży wiejskiej, które mają za jeden ze swoich celów organizacyjnych — podniesienie ekonomiczne i kulturalne wsi.

Na pierwszy plan pracy wysuwa się działalność kulturalno-oświatowa, a ambicją Kół powinno być posiadanie własnych czytelń i bibljoteczek. W czytelniach winny być prenumerowane zbiorowo pisma, głośne czytanie książek

i artykułów, oraz dyskusje zbiorowe na temat spraw pozostających w związku z czytanką. Dalej Koło winno się stać inicjatorem i organizatorem kursów wieczorowych, jeżeli ma w swem zespole, a także i w innych organizacjach miejscowych, jednostki pragnące uzupełnić swoje zbyt szczupłe wiadomości. Obok kształcenia systematycznego powinny być rozwijane w kołach formy doraźnych prac oświatowych, jak odczyty i pogadanki, urządzane przez miejscowe siły lub przyjezdnych prelegentów, równocześnie rozwijać się winien dział wycieczek krajoznawczych okolicy i dalszych po kraju.

Drugą ważną dziedziną w pracy Kół winna być działalność gospodarczo-rolnicza, jeśli wśród członków propagują Koła potrzebę fachowej wiedzy i zachęcają do kształcenia w szkołach rolniczych oraz zawodowych. Dalej pozaszkolna metoda nauczania rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. p. drogą tak zwanych „konkursów rolniczych“, zwróci wysiłki coraz liczniejszych gromad młodzieży ku zadaniom bardziej realnym, lecz mającym ważniejsze znaczenie społeczne. Rozwinięcie tej akcji i czuwanie nad jej wartością ideową wyłoni współzawodnictwo jednostek. a nawet całych zespołów celem podniesienia kultury gospodarczej i dobrobytu całego kraju.

Stąd też z inicjatywy Kół powstać winny Kółka Rolnicze. różnego rodzaju spółdzielnie, mające na celu podniesienie ekonomiczne i kulturalne wsi.

Na podniesienie kultury społeczeństwa wiejskiego powinna mieć duży wpływ akcja kulturalno-towarzyska wsi, mająca na celu upiększenie i uszlachetnienie życia obecnego pokolenia młodzieży. Organizowanie przedstawień teatralnych, wieczornic tanecznych, połączonych z występami chóru, organizowanie orkiestr i innych produkcyj artystycznych są tu wskazane. Wskrzeszanie tradycyjnych obrzędów ludowych (dożynki, sobótki), organizowanych na świeżem powietrzu, powinny uszlachetniać będącą w zaniku kulturę ludową. Wszystkie te imprezy będą miały na celu nietylko dostarczanie radosnej rozrywki, lecz wprowadzenie do Kół pierwiastka piękna i kultury.

Celem ożywienia pracy w kołach i utrzymanie jej na stopniu towarzyskim, rodzinnym może posłużyć dobrze zorganizowana świetlica, o której napiszę w następnym numerze,

W końcu chciałbym podkreślić fakt, że udział w pracy społecznej kobiety polskiej jest bardzo mały, a przez to wskazanem jest by rola jej w tym kierunku uległa zmianie; kobieta we własnym zakresie życia gospodarczo-domowego, czy rodzinnego, czy obywatelskiego powinna wchodzić w kręgi organizacyjne, zdążające do podniesienia wartości życiowych.

Nieodzownem jest przeto tworzenie wieczorowych kursów dla kobiet, gdzie programem pracy byłyby wytyczne: pogłębianie wiadomości nabytych, nauka obywatelska, nauka racjonalnego gospodarstwa domowego, powinności rodzinne kobiety, wreszcie higjena. Kursy te organizowane być powinny przy Kołach Młodzieży albo samorzutnie.

W. W.

OD REDAKCJI.

„Głos Zamojszczyzny“ przekształcony z „Echa Biłgorajskiego“ stale zmierzał do utrwalania swego bytu przez odpowiedni dobór artykułów jak również i przez doskonalenie swego wyglądu zewnętrznego. Aczkolwiek początkowe jego poczynania nie były należycie skrystalizowane, to jednak silna wola wydawców pisma sprawiła, że doszło ono do dzisiejszych rezultatów.

Rozwój pisma wstrzymywała kwestja jego charakteru — czy miało być pismem zawodowem dla nauczycielstwa, czy też organem publicznym, wydawanym jedynie przez to nauczycielstwo.

Szczupłość terenu działania nie pozwoliła „Głosowi“ na zajęcie pełnej trybuny publicznej na szerokim horyzoncie.

Dnia 17 listopada 1929 r., nauczycielstwo powiatu Tomaszowskiego, zebrane na Zjeździe Powiatowym Oddz. Tomaszowskiego ZPNSP, uznało „Głos Zamojszczyzny“ za pismo własne i wydawane wspólnie z dotychczasowymi wydawcami.

Materjalne zdobycze pisma zamykają się w dużym terenie działania, w dwustu pięćdziesięciu nowych prenumeratorach oraz w kilkunastu zdolnych współpracownikach.

Zajęte przez Nauczycielstwo tomaszowskiego powiatu stanowisko w sprawie „Głosu“, pozwala mu na wydatniejsze utrwalanie swego przyszłego charakteru jako pisma, przeznaczonego dla szerokich sfer społeczeństwa naszego, z wyraźnem podkreśleniem roli i poczynań nauczycielstwa szkół powszechnych.

Kronika.

Wynik wyborów do Rady Miejskiej w Zamościu. Wynik głosowania w d. 17 listopada b. r. do Rady Miejskiej przedstawia się następująco:

Ogółem głosowało 7871 osób.

P.P.S. otrzymała 1640 głosów—6 radnych, Chrz. Gos. Kom. W.—1011 gł.—3 rdn., Lista przedmieść—279 gł.—1 rdn., Pon. Kom. Pracy Gosp.—1624 gł.,—5 rdn., Socj. Bund—702 gł. —2 rdn., Poale-Sjon prawica—406 gł.—1 rdn., Poale-Sjon lewica — 156 gł. — rdn., Żyd. lista wsp. z Rz.—1091 gł.—4 rdn., Żyd. lista dem. pr. gosp. 640 gł. — 2 rdn., Lista ugr. gosp.— 00 gł. — rdn.

Pożar. W połowie ub. miesiąca wybuchł pożar w Majdanie Zamojskim. Spaliły się 2 stodoły ze zbożem oraz wielka ilość sprzętu gospodarskiego. Poszkodowanymi są miejscowi rolnicy: Gałaszkiewicz i Młynarski. Przyczyna pożaru nieznana.

Pan Kurator Okręgu Szkoln. Lubelskiego zamianował z dniem 15/XI b. r. kol. Władysława Wężyka Instruktorem oświatowym przy Inspektoracie Szkolnym na powiat zamojski i biłgorajski. Koledze Wężykowi na nowej placówce życzymy powodzenia w pracy.

Organizacja buchalterów w Polsce. Istniejący w Warszawie od 1927 r. „Polski Zw. Buchalterów-Bilansistów“ na mocy decyzji Władz państwowych z dn. 17 października r. b. przemianowany został na „Polski Związek Buchalterów-Rzeczoznawców, Buchalterów-Bilansistów i Ich Pomocników w Rzeczypospolitej Polskiej“ (Warszawa, Nowy Świat 3) i wobec tego Związek jednoczyć będzie wszystkich buchalterów, od buchaltera-rzeczoznawcy (sądowego lub ustanowionego przez Izbę Przemysł.-Handlową) aż do pomocnika buchaltera włącznie. Członkowie Związku, zamieszkali na prowincji, otrzymywać będą stenogramy poniedziałkowych wieczorów dyskusyjnych, prowadzonych w Warszawie i tym sposobem będą mogli stale uzupełniać wiadomości swoje. Związek wydaje od marca 1928 r. miesięcznik „Buchalter Polski“ pod redakcją prezesa Związku, p. Antoniego Szyllera. Członkowie Związku otrzymują pismo bezpłatnie. Zainicjowany przez Związek ruch zawodowy pośród buchalterów daje wspaniałe rezultaty, gdyż cały szereg dotychczas niezrzeszonych zgłasza gremjalnie przystąpienie swoje do Organizacji.

Z działalności Rady Miejskiej m. Biłgoraja. W miesiącu październiku odbyło się 1 posiedzenie Rady Miejskiej, na którem zatwierdzono sprawozdanie rachunkowo-budżetowe z wykonania budżetu miejskiego za r. 1928-29 i rozdysponowano nadwyżkę budżetową na potrzeby gospodarcze miasta. Rada Miejska upoważniła Magistrat i Komisję Finansową do ustalenia i zawarcia z odnośnem przedsiębiorstwem umowy w przedmiocie uruchomienia kino-teatru w remizie strażackiej.

Posiedzeń Magistratu odbyło się 3, na których upoważniono Burmistrza do założenia w Wydziale Hipotecznym oddzielnej księgi hipotecznej na objekty miejskie, na których została zabezpieczona pożyczka, otrzymana z Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie; do wykonania zabrukowania ulicy Polnej, wypłacenia Wydziałowi Powiatowemu w Biłgoraju 1500 zł zaliczki na poczet należności za utrzymanie dzieci z m. Biłgoraja w Powiatowej Ochronce oraz Ochotniczej Straży Pożarnej 420 zł na zakupienie 75 metrów węża tłocznego i Oddziałowi Polsk. Czerwonego Krzyża w Biłgoraju 500 zł na budowę Ośrodka Zdrowia.

Magistrat postanowił bezzwłocznie dokonać naprawy gościńca na trakcie Biłgoraj-Janów i przeprowadzić przebudowę mostu na tymże gościńcu, przebudować odcinek ulicy T. Kościuszki oraz zakupić w Sejmiku Powiatowym 400 metrów kamienia na budowę gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej w Biłgoraju.

Wymienione prace inwestycyjne uskuteczniono w październiku. Pozatem przeprowadzono konserwację wszystkich studzien pompowych w mieście, ogrodzono barjerami długości 175 m. plac przy elektrowni miejskiej, której gmach wewnątrz jest już na ukończeniu. Na terenie miasta wykonano 500 punktów świetlnych pod elektryczne oświetlenie w biurach i domach prywatnych oraz uruchomiono 14 wysokoświecowych i 30 niskoświecowych ulicznych latarń elektrycznych, które wreszcie nadały europejski charakter pogrążonemu do niedawna w ciemnościach naszemu miastu.

Życzliwe uznanie miejscowego społeczeństwa dla poczynań przejawiających się w wszechstronnym i stałym rozwoju miasta pod rządami obecnej Rady Miejskiej i Burmistrza p. Sabata, niech będzie dla nich zachętą do dalszej pracy w kierunku doprowadzenia zewnetrznego wyglądu miasta do należytego porządku pod względem czystości i nowoczesnych urządzeń.

Święto Niepodległości w Biłgoraju. Dzień 11 rocznicy odzyskania niepodległości obchodzony był w Biłgoraju w nastroju uroczystym i podniosłym. Gmachy rządowe i prywatne były ozdobione flagami państwowemi. W dniu tym kanonik ks. Koziołkiewicz odprawił w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, organizacje społeczne i miejscowe szkoły. Wieczorem odbyła się w Domu Parafialnym uroczysta akademja. Kierownik szkoły, p. Lindner w przemówieniu swojem przedstawił znaczenie święta narodowego 11 listopada, poczem wykonane zostały przez chór szkolny i zespół mandolinistów produkcje, gorąco oklaskiwane przez wypełnioną po brzegi salę.

Nowy budynek szkolny w Łukowej. W dniu 6 listopada b. r., otwarto wykończony budynek 7-kl. szkoły powszechnej w Łukowej k/Biłgoraja. O godz. 9-tej rano miejscowy proboszcz ks. L. Liwerski, odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz wygłosił okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięła udział dziatwa szkolna wraz ze swymi wychowawcami, rodzice, przedstawiciele Urzędu Gminnego, na czele z wójtem gminy p. St. Dzikoniem i sekr. p. J. Czapką, członkowie Rady Gminnej i Komitetu Budowy Szkoły. Po nabożeństwie, zebrani udali się w uroczystym pochodzie do nowego gmachu szkolnego, gdzie wójt gminy p. St. Dzikoń, po krótkiem, lecz rzeczowem przemówieniu wręczył klucze kier. szkoły p. Pawłowi Adamcowi.

Następnie przemawiali: kier. szkoły p. Adamiec, p. L. Bortnik i uczeń oddziału VI-go który podziękował przedstawicielom Urzędu Gminnego i Radzie Gminnej, za rozumną uchwałę i trudy poniesione przy budowie tejże szkoły. Po zwiedzeniu szkoły przez rodziców i Radę Gminną, rozradowana dziatwa szkolna przestąpiła progi nowej uczelni i napełniła ją ruchliwem i gwarnem życiem. Poświęcenie budynku szkolnego ma nastąpić w maju 1930 roku.

Oby jaknajwięcej takich chwil radosnych społeczeństwo nasze przeżyło w drugim dziesiątku niepodległości naszego Państwa!

Zakładajmy Koła L. O. P. P.! Społeczeństwo nasze coraz bardziej zaczyna doceniać znaczenie na przyszłość dobrze wyposażonej Armji Polskiej w aparaty i środki techniczne, na wypadek przyszłej wojny.

Chodzi tu przedewszystkiem o dobrze zorganizowane lotnictwo i broń chemiczną.

Armja nasza robi na tem polu bardzo poważne postępy, jednak budżet M. S. W. nie może podołać olbrzymim wydatkom, jakich potrzeba na wyposażenie wojska, szczególnie zorganizowania i powiększenia dobrych eskadr lotniczych i specjalnych pracowni chemicznych.

Z pomocą winno tu przyjść całe społeczeństwo polskie, tak jak to czynią nasi sąsiedzi. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że przyszła wojna, to nie działa i karabiny, a samoloty, gazy i maski. O tem zapominać nie wolno! Propaganda w tym kierunku. musi iść w parze z wydatną ofiarnością społeczeństwa.

Organizowane Tygodnie L.O.P.P. w całej Polsce, mają za zadanie gromadzenie funduszów jna powyższe cele. Jak się ustosunkowuje do tej akcji wieś polska? Propaganda L.O.P.P. i tu zaczyna powoli zjednywać coraz więcel ludzi życzliwie patrzących na wspaniałą działalność L. O. P. P.

Ostatnie wyniki zbiórki na powyższy cel, w gminie Łukowa, pow. biłgorajskiego, wynoszą Zł. 209.75, w roku ubiegłym suma na L. O. P. P., była minimalna.

Jednak Tygodnie te, nie wystarczają.

Musimy znaleźć źródło stałych wpływów na L.O.P.P. Żródłem takiem, to Koła LOPP.! Koła takie winny być zakładane na terenach wszystkich gmin z całej Rzeczypospolitej.

W powiecie biłgorajskim powstaje coraz więcej Kół L. O. P. P.

Dnia 27.IX. 1929 roku z inicjatywy kier. szkoły w Łukowej p. Pawła Adamca i sekr. gm. p. Jana Czapki, odbyło się zebranie organizacyjne w sprawie założenia Gminnego Koła L. O. P. P.

Zebranie zagaił p. Adamiec, poczem zebrani jednogłośnie wyrazili chęć założenia, Koła, oraz zapisania się ne członków rzeczywistych.

Po odczytaniu statutu, wybrano Zarząd, w skład krórego weszły następujące osoby.

Ks. L. Liwerski — Prezes, p. P. Adamiec — skarbnik, p. J. Czapka — sekretarz, J. Augustynowa, p. M. Sagan.

Do Rady Nadzorczej: p. Jan Osadowski, p. L. Bortnik, p. L. Czaporowski, p. J. Poluga, p. J. Świeżawski.

Narazie Koło liczy 27 członków rzeczywistych, sądzimy jednak, że wybrany Zarząd, dołoży starań, by Koło objęło szersze masy ludności.

Nowopowstałemu Kołu L.O.P.P. w Łukowej, życzymy „Szczęść Boże“!

Poświęcenie Domu Ludowego w Krynicach. Dnia 10 listopada b. r. odbyła się w Krynicach pow. tomaszowskiego uroczystość poświęcenia nowozbudowanego Domu Ludowego. Dom drewniany, kryty blachą, wybudowany został wysiłkiem miejscowej młodzieży, która budowę rozpoczęła przy wydatnej pomocy finansowej Rady Gminnej; stanął zaś na gruncie ofiarowanym bezinteresownie przez p. Grzegorza Lipczyńskiego. Na uroczystość tę przybyli: p. K. Wielanowski — starosta powiatowy, p. A. Pikulski – zastępca inspektora szkolnego, p. Ligowski — prezydent miasta Tomaszowa, kilkanaście oddziałów „Strzelca", Przysposobienia Wojskowego, Straży Pożarnej, Kół Młodz. Wiejskiej i t. p. Po poświęceniu Domu, którego dokonał miejscowy proboszcz, ks. Stawiarski— Rada Gminna podejmowała zaproszonych gości skromnym posiłkiem.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że Komitet wysyłający zaproszenia na tę uroczystość uważał za stosowne nie zaprosić kolegi-inicjatora budowy tego Domu, który był również pierwszym prezesem Towarzystwa Domu Ludowego w Krynicach; nie wysłano także zaproszenia Powiat. Oddziałowi Związku Nauczycielstwa w Tomaszowie.

Wiec oświatowy w Krynicach. Z inicjatywy kol. Szuberta A., kierownika szkoły z Krynic i innych odbył się w sobotę dnia 16 listopada b. r. wiec oświatowy, zorganizowany dla trzech gmin powiatu tomaszowskiego: dla gminy Krynice, Komarów i Tarnawatka. Na wiec przybyło około 300 osób — mieszkańców tych gmin. Główny referat wygłosił kol. Kosior z Lublina. Na wiecu obecny był zastępca inspektora szkolnego, p. A. Pikulski. Wiec miał charakter propagandy za siedmioklasową szkołą powszechną i budowaniem gmachów dla wyżej zorganizowanych szkół.

Napad rabunkowy. Na wracającego z Tomaszowa w dniu 31 października kol. Obalka, kierownika szkoły w Majdanie Górnym, który jako płatnik wiózł resztę niewypłaconych poborów służbowych nauczycieli tamtejszej gminy —napadli 3 nieznani sprawcy, którzy zrabowali teczkę z pieniędzmi i umknęli w ciemnościach nocy.

Jedenastolecie Niepodległej Polski. Na terenie całego powiatu tomaszowskiego obchodzono w szkołach bardzo uroczyście rocznicę powstania Państwa Polskiego. W uroczystościach brała udział młodzież szkolna, organizacje młodzieży i starszych. Dochodzą wieści, że wielu proboszczów nie chciało odprawić tego dnia uroczystego nabożeństwa, albo celowo odprawili je bardzo wcześnie. Zbadamy bliżej tę sprawę i w następnym numerze „Głosu Zamojszczyzny" przedstawimy ją szczegółowo Sz. Czytelnikom.

Instruktor oświatowy. Pan Kurator O. S. Lubelskiego zamianował z dniem 1 listopada kol. Matejkę Teofila instruktorem oświatowym na powiat tomaszowski i hrubieszowski z siedzibą przy Inspektoracie Szkolnym w Tomaszowie Lubelskim.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
na powiat Zamojski:	Rocznie . . . 6.— zł.	Cała strona . . . . 40 zł.
Zamość, gm. kina Stylowego.	Półrocznie . . . . 3.— zł.	1/2 strony . . . . . 20 zł.
na powiat Biłgorajski:	Kwartalnie . . . . 1.50 zł.	1/4 „ . . . . . 10 zł.
Biłgoraj, Skrytka pocztowa 31	Numer pojedyńczy 60 gr.	1/8 „ . . . . . 5 zł.
		Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

1495.900.18.11.29 Druk. Sejm. Zamojsk